Nr. 144 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Lwów, sobota 28 czerwca 1930 Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5,50
za granicą . . . . „ 8·00

25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4 96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142 176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Manifestacja klasy pracującej we Lwowie.

Kongres w obronie prawa i wolności ludu w Krakowie.

Mała Ententa solidaryzuje się z inicjatywą Brianda.

SZCZYRBSKIE JEZIORO. 26. czerwca. (Pat.) Dzisiejsze ranne posiedzenie ministrów Małej Ententy poświęcone było wymianie poglądów w sprawie memorandum Brianda. Ministrowie stwierdzili, że inicjatywa Brianda odpowiadająca całkowicie powszechnemu dążeniu do założenia jak najspieszniej organizacji międzynarodowej, zmierzającej do zapewnienia pokoju, jest celem polityki Małej Ententy.

—o—

HENDERSON NA MIEJSCE MAC DONALDA W PARTJI PRACY.

LONDYN. 26. czerwca. (Pat.) Na zebraniu frakcji parlamentarnej Labour Party, Mac Donald zgłosił dymisję ze stanowiska treasuera partji, które równoznaczne jest ze stanowiskiem prezesa komitetu wykonawczego partji. Wskutek tej rezygnacji, stanowisko to obejmuje czasowo sekretarz generalny partji Henderson.

Ustąpienie Mac Donalda wywołane zostało przemęczeniem, wywołanem piastowaniem stanowiska szefa rządu i szefa partji. Mac Donald zastrzegł sobie nadal stanowisko przywódcy frakcji parlamentarnej Labour Party.

—o—

PRZENIESIENIE KONSULATU GEN. Z BYTOMIA DO OPOLA.

BYTOM. 26. czerwca. (Pat.) Istniejący od dłuższego czasu projekt rządu polskiego przeniesienia konsulatu generalnego Rzeczypospolitej z Bytomia do Opola, zbliża się do urzeczywistnienia. Ostateczne przeniesienie konsulatu generalnego do Opola, nastąpi z końcem r. b.

—o—

KONFERENCJA PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO.

BRUKSELA. 26. czerwca. (Pat.) Trzecia Międzynarodowa Konferencja Prawa Międzynarodowego rozpoczęła swoje prace w obecności ministra sprawiedliwości Jansona i licznych przedstawicieli korpusu dyplomatycznego. W kongresie bierze udział 15 państw. Polska jest reprezentowana przez sędziów Sądu Najwyższego, prof. Rappaporta, jako przewodniczącego delegacji, i dra Sokalskiego. W komisji biorą udział z ramienia Polski prezes Lednicki i podprok. Lempke, który pełni zarazem funkcje sekretarza delegacji.

Obradom przewodniczy znakomity prawnik belgijski Servais.

—o—

W KOTLE CHIŃSKIM.

PEKIN. 26. czerwca. (Pat.) Nacjonaliści rozpoczęli ewakuację Taj Nan Fu. Jest rzeczą możliwą, że wojska północne dziś jeszcze wejdą do miasta.

—o—

KONFISKATA „ROBOTNIKA".

WARSZAWA. 26. czerwca. (tel. wł.) Dzisiejszy numer „Robotnika" uległ konfiskacie za wiersz p. t.: „Do Józefa Piłsudskiego" w przededniu Kongresu krakowskiego (na nutę I. brygady).

Ten, który zdobył Atlantyk.



Jak donieśliśmy już wczoraj, po locie, który trwał 30 godzin „Krzyż Południa" wylądował na lotnisku w Harbour Grace na Nowej Funlandji. Trzeba dodać, że przez lot ten szlak atlantycki ze wschodu na zachód zdobyty został po raz pierwszy. Rycina przedstawia załogę „Krzyża Południa": na lewo major Kingsford-Smith, następny z kolei radjotelegrafista, australijczyk, John Stannage, trzeci z rzędu anglik z Afryki południ., zastępca pilota Evert Vandyk, czwarty, Holenderczyk, oficer lotniczy John Saul.

Kongres Polski myślącej i żywej.

Znaczenie Kongresu krakowskiego szczególnie wzmocnione zostało przez zamknięcie sesji sejmu i senatu. Demokracji polskiej przybył nowy, ważki argument o istocie stosunku rządu do parlamentu, który unicestwiony został przez kilkuletnią interpretację konstytucyjną p. Cara. Ta niepoważna zabawa z sejmem przypomina igraszki kota z myszą: wpierw zabawa, różne hocki - klocki, by później sejm pochłonąć razem z kościami. Najtrudniej zacząć — pójdzie się dalej — mówi w jednej ze swoich bajek Krasicki.

Panowie ci zapominają jednak, że epilog takich zabaw niezawsze bywa pomyślny. Nasuwa się na myśl znana bajka o lwie i myszy, która uratowała króla pustyni z potrzasku, ale też historja ta mogła się skończyć inaczej. Wprawdzie różne „walety“ przebrane na postrach w lwią skórę z sejmem i Polakami, jako „narodem idjotów“ nie liczą się, ale łatwo zajść może sytuacja, że polityczne lwy i turowie mogą znaleźć się w matni własnych błędów i grzechów, a wtedy na wspaniałomyślność ludzką liczyć chyba nie mogliby.

Sytuacja obecna i dalszy rozwój wypadków w prostej drodze prowadzą do matni, a co więcej — naszem zdaniem — panowie ci w matni własnej nieodpowiedzialności już się znajdują, mimo zewnętrznych pozorów siły i pewności siebie.

Bagatelizowanie wszystkiego, zawadjackość postawy to albo nieświadomość położenia, albo cynizm bankrutów.

Zadaniem Kongresu krakowskiego będzie ustalić sposoby i środki prowadzące do zakończenia walki z dzisiejszym systemem rządów. Prasa sanacyjna usiłuje — rzecz prosta — znaczenie tego Kongresu ośmieszyć i zbagatelizować, ale nie należy zapominać o tem, że zjazd ten reprezentuje naród, a więc nie tylko liczebną siłą społeczeństwa, ale i siłę moralną, potęgę, coprawda nieuzbrojoną w karabiny i armaty, w moc egzekutywy, lecz jest wyrazicielem i rzecznikiem woli społeczeństwa. Ci, którzy się z tym faktem nie liczą, nie liczą się również z państwem.

Kongres krakowski będzie poważnym etapem w dotychczasowej walce o demokrację i praworządność w Polsce, ustali bowiem bilans rządów pomajowych, wskaże na ich skutki, oceni obecną sytuację, a przeciwstawi wolę zmiany i likwidacji dzisiejszego systemu rządzenia. Punktem ciężkości Kongresu tego jest to, że będzie olbrzymią manifestacją całej demokracji polskiej, całej klasy pracującej miast i wsi, zsolidaryzowanej pod jednym sztandarem, ożywionej jednem pragnieniem, kierowanej jedną myślą, a mianowicie usunięcia rządów obozu sanacyjnego i utworzenie rządu, opartego na zaufaniu społeczeństwa.

Stąd koniecznością jest, by manifestacja krakowska wypadła jaknajokazalej, by rozmiarami swojemi i postawą wstrząsnęła sumieniem Polski.

—o—

Przed kongresem krakowskim.

Przerażenie sanacji. — Nikczemne metody walki.

Im bliższy dzień Kongresu Centrolewu w Krakowie, tem większy niepokój ogarnia koła sanacyjne. Znać to w artykułach prasy sanacyjnej, mówią o tem przygotowania czarnej sotni sanacyjnej, która używa różnych sztuczek, od najbardziej naiwnych do najbardziej nikczemnych, aby udział uczestników Kongresu w Krakowie zmniejszyć, jeżeli już samego Kongresu odwołać się nie da, co, jak wiadomo, było gorącem życzeniem obozu pomajowego.

Charakterystyczne jest, że sanacyjna Agencja „Iskra“ rozesłała do pism okólnik endecki, omawiający sytuację. „Iskra“ donosi, że w ostatnich dniach obożny OWP. na Warszawę, p. Tłuchowski, rozesłał do wszystkich kierowników sekcji okólnik treści następującej:

Cierpliwość narodu, doprowadzona sanacyjnymi rządami do ostateczności, wyczerpała się. Potulny i cichy chłop polski pragnie zabrać głos. Kraj, rządzony samowolnie przez klikę karjerowiczów, został doprowadzony do nędzy, a sanacja i jej płatni poplecznicy hulają bezkarnie, tucząc się na ludzkiej biedzie.

Większość partyj politycznych, zjednoczonych w Centrolewie, urządza 29-go czerwca w Krakowie Kongres, na który zjadą się z całej Polski robotnicy, chłopi, inteligencja i wogóle ludzie wszystkich stanów. P. P. S. wysłała z Warszawy na koszt partji tysiąc członków bojówki, z drugiej strony zaś **Strzelec wysłał uzbrojone bandy Strzelca, a rząd na ten czas ściąga 6.000 wojska i policji.**

Z tego wszystkiego widać, że sytuacja jest bardzo groźna i dojść może nawet do **wojny domowej.** Naród chce wywalczyć wolność i swobodę, a praworządność musi zatryumfować. W walce tej nas nie może zabraknąć. My, którzy na sobie najwięcej odczuwamy „dobrodziejstwa“ obecnych rządów, **nie możemy bezczynnie zachowywać się w tej rozgrywce.** Możliwe jest, że walka może być przeniesiona na tereny innych miast, w szczególności Warszawy. Musimy być przyszykowani i gotowi, aby w razie potrzeby stanąć w obronie kościoła i prawa.

Ta sama „Iskra“ zmyśla pozatem bajeczkę o pobycie Romana Dmowskiego w Warszawie i jego akcji łącznie z obecną sytuacją polityczną. Doniesienie „Iskry“ brzmi:

„Dowiadujemy się, że od dwóch dni przebywa w Warszawie p. Roman Dmowski. Pobyt jego, który wywołał duże porsuzenie wśród członków stronnictwa Narodoweog i Obozu Wielkiej Polski, wydaje się być związany z przygotowaniami do zjazdu Wielkiej Rady OWP. Zjazd ma się odbyć w ciągu lipca.

Według pogłosek, p. Dmowski odbył szereg konferencyj z przewódcami Stronnictwa Narodowego, w czasie których miał się w kategoryczny sposób wypowiedzieć przeciw uchwale Stron. Nar. co do nawiązania bliższego kontaktu z Centrolewem, celem przyśpieszenia likwidacji systemu pomajowego. Stanowisko p. Dmowskiego w tej sprawie wywołało zrozumiałą konsternację w Stronnictwie Narodowem szczególnie wśród jego przewódców, którzy gotowi są współdziałać z przewódcami Centrolewu“.

Cała ta wiadomość jest — jak się okazuje — zmyślona, mianowicie posłowie Stron. Narod. przebywający w Warszawie oświadczają, że Dmowskiego wogóle niema w tej chwili w Warszawie.

P. Tuchowski natomiast we wczorajszym numerze oświadcza, że nigdy takiego okólnika nie wydawał i oskarża Agencję „Iskra“ o fałszerstwo.

Są to niesłychane i niespotykane dotychczas metody walk politycznych, które należy z całym naciskiem napiętnować, są bowiem granice etyczne, których przekraczać nikomu nie wolno.

—o—

Strejk w Sevilli trwa.

SEVILLA, 26 czerwca. (Pat.) Ruch handlowy w mieście odżył. Tramwaje kursują pod osłoną policji. Aresztowano radnego miejskiego socjalistę Cassa, oraz kilkunastu kierowników syndykkatów. Wedle oświadczenia gubernatora należy oczekiwać strejku o charakterze policyjno-rewolucyjnym, przeciwko inicjatorom którego, wystąpi on jak najenergiczniej.

SEJM PODHALAN W PÓŁN. AMERYCE.

CHICAGO, 26. czerwca. (Pat.) W dzielnicy Town of Lake odbył się pierwszy walny sejm Związku Podhalan w Północnej Ameryce, organizacji założonej przed dwoma laty, a liczącej kilka tysięcy członków, m. in. w samem Chicago z górą tysiąc. Sejm, który odbył się w sali Słowackiego, poprzedzony był uroczystością w kościele, oraz pochodem ulicznym, który zwracał uwagę publiczności ze względu na barwne stroje podhalańskie.

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

BUKARESZT, 26. czerwca. (Pat.) W miejscowości Poiana- Lucului, położonej między Pitesztı a Statina, idący z Bukaresztu autobus na skutek uszkodzenia kierownicy, najechał w pędzie na drzewo, i wywrócił się. Z pośród jadących autobusem, 30 osób, jedna została zabita, a 13 odniosło rany.

PORWANIE BARONOWNY.

CATANIA, 26. czerwca. (Pat.) 4 nieznanych osobników porwało baronównę Musumeci, której rodzice są ludźmi niezmiernie bogatymi. Złoczyńcom chodzi prawdopodobnie o wyłudzenie okupu od rodziny porwanej.

Wycieczka PEN-klubów zakończyła się katastrofą.

WARSZAWA, 26. czerwca. (Pat.) Wycieczka Pen-klubów do Morskiego Oka zakończyła się poważną katastrofą samochodową. Towarzyszący wycieczce z ramienia Tow. Tatrzańskiego własnym samochodem dr. Domaniewski, kustosz Muzeum Tatrzańskiego, wiozący ze sobą kilka osób z powodu wady hamulca, stracił panowanie nad samochodem, który wpadł na kupę kamieni morenowych. Jadący tym samochodem znani pisarze Juljan Eismond i Kleszczyński zostali poważnie zranieni. Sam dr. Domaniewski doznał złamania prawej ręki i ranę w okolicy brzucha. Wszyscy ranni zostali odwiezieni do szpitala klimatycznego. Eismond został poddany natychmiastowej operacji głowy. Stan rannych jest b. ciężki

Antipolskie demonstracje komunistów.

W BYTOMIU.

BYTOM, 26. czerwca (Pat). Wczoraj wieczorem komuniści niemieccy usiłowali zorganizować przed gmachem konsulatu generalnego Rzplitej Polskiej w Bytomiu manifestacje na wzór demonstracji, urządzonych przez komunistów przed konsulatami polskimi w Berlinie i Hamburgu. O godz. 20-tej poczęli się zjawiać pojedynczo komuniści na ulicy, gdzie mieści się konsulat generalny. Policja polityczna poinformowała niezwłocznie o zamiarze komunistów pogotowie policyjne, które rozprószyło natychmiast demonstrantów. Kilku komunistów, którzy wznosili antipolskie okrzyki policja przytrzymała.

W BUDAPESZCIE.

BUDAPESZT, 26. czerwca (Pat). Wczoraj przed gmachem poselstwa polskiego zgromadził się tłum ludzi, który wznosząc okrzyki na cześć Sowietów, poczęli rzucać kamieniami w okna poselstwa. Policja interwenjowała niezwłocznie i rozprószyła manifestantów, z pośród których kilku aresztowano.

Porozumienie w rządzie niemieckim.

BERLIN, 26. czerwca (Pat). Gabinet Rzeszy zebrał się wczoraj wieczorem i obradował ponownie do północy. Obrady te, jak donosi Biuro Wolffa, doprowadziły do zupełnego porozumienia co do zasad finansowych, na których ma być oparty program finansowy rządu. — Wobec tego kanclerz Brüning wyjeżdża dziś do Neudeck celem złożenia sprawozdania prezydentowi Hindenburgowi.

Demonstracje antirządowe w Warszawie.

WARSZAWA, 26. czerwca (tel. wł.). Wczoraj odbył się w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa wiec, zwołany w sprawie obecnej sytuacji politycznej przez Stron. Narod.

Po wiecu część uczestników udała się pochodem na Krakowskie Przedmieście wznosząc okrzyki przeciw rządowi i min. Piłsudskiemu. U wylotu ul. Trębackiej na demonstrantów napadła policja, przyczem szereg osób zostało pobitych. Policja zaaresztowała 22 osoby, wśród których większość stanowili akademicy.

Pabst wraca do Austrji?

WIEDEŃ, 26. czerwca (Pat). Jak donosi „Ns. Wiener Tageblatt“, rząd gotów jest dać Pabstowi pozwolenie na trzydniowy pobyt w Insbrucku pod warunkiem, iż będzie dane przyrzeczenie, że major Pabst wstrzyma się podczas swego pobytu w Innsbrucku od działalności politycznej. Biuro prasowe Heimwehry wydało komunikat w którym stwierdza, że nastąpiło zbliżenie między kanclerzem Schoberem a Heimwehrą.

—o—

Strzelec bojówką sanacji.

Przygotowania prowokacyjne na kongres krakowski.

Jak donosi „Naprzód“ „strzelcy“ krakowscy odbyli na Wawelu specjalne zebranie, na którem omawiano sposoby prowokacji, jakie mają być próbowane na kongresie w Krakowie. Jak się dowiadujemy, oddziały „Strzelca“ otrzymały polecenie udania się na niedzielę do Krakowa, a dla uzyskania zniżek na kolejach, zgłaszać te wyjazdy jako wycieczki krajoznawcze (!)

Oczywiście te przygotowania nie tylko nikogo nie nastraszą, przeciwnie niech spróbują!

Ale nie o to chodzi. „Strzelec“ jest utrzymywany prawie wyłącznie z funduszów państwowych, pod pozorem, że jest on organizacją przysposobienia wojskowego. Idą na to ogromne sumy, nie mówiąc już o kosztownej pomocy ze strony wojska przez przydział oficerów i dostarczanie potrzebnego sprzętu wojskowego. Tymczasem, nie poraz pierwszy się to okazuje, organizacja ta występuje jako bojówka stronnictwa politycznego, podobnie jak sławny w Warszawie Tasiemka i Sieczka.

Społeczeństwo musi sobie dokładnie zdać sprawę, z kim tutaj ma do czynienia i odpowiednio do tego z funduszów państwowych utrzymywanego „Strzelca“ się ustosunkować.

Plaga szarańczy w Austrji dolnej.

WIEDEŃ. 26. czerwca. (Pat.) W okolicy Wiener Neustadt, pojawiła się w wielkich masach szarańcza, która opadła na tor koleji lokalnej Pottendorf — W. Neustadt. Rój szarańczy liczy 100 metrów długości, 5 metrów szerokości i 1 5cm. grubości. Pociąg kolejowy nie mógł ruszyć z miejsca i musiał zawrócić. Szarańcza poczyniła już znaczne szkody w polach.

Dla zwalczania plagi wysłano straże ogniowe z okolicznych miejscowości i oddziały tanków.

Przypuszczają, że szarańcza przybyła z Jugosławji lub Węgier. Wczesne i suche lato przyczynia się do rozszerzania tej plagi.

Telegramy.

ZMIAŻDŻONY PRZEZ WINDĘ.

PARYŻ. 26. czerwca. (Pat.) B. inspektor generalny ministerstwa finansów, a obecny administrator banku indochińskiego, George Picot, poniósł dziś śmierć na skutek wadliwego działania windy, która zmiażdżyła mu czaszkę i zgniotła krzyż pacierzowy.

SPŁONĘŁY 4 GOSPODARSTWA.

GDYNIA. 26. czerwca. (Pat.) W Zielonej Hucie pod Chojnicami pożar zniszczył cztery gospodarstwa wraz ze wszystkiemi zabudowaniami i inwentarzem. Szkody wynoszą ponad 150.000 zł. Domy mieszkalne były częściowo ubezpieczone. W gaszeniu pożaru wzięła również udział straż ochotnicza z drugiej strony granicy.

UTONĄŁ RAZEM Z KOŃMI.

GDYNIA. 26. czerwca. (Pat.) Robotnikowi Lenzowi ze Swiecia spłoszyły się konie i wpadły razem z nim do jeziora. Po godzinnych poszukiwaniach wydobyto nieżywego Lenza i trupy zwierząt.

—o—

Rządy komisarskie na ratuszu w świetle krytyki.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Uderz w stół a nożyce się odezwą — można powiedzieć o pewnej części Rady, która czuła się do głębi poruszona, obrażona, dotknięta, gdy tow. Szczyrek wspomniał o gospodarce komisarskiej, która naraziła miasto na olbrzymie koszty. Niektórzy panowie - rada głośno i krzykliwie dawali wyraz swemu oburzeniu, gdy tow. Szczyrek wspomniawszy o konieczności zbadania gospodarki komisarskiej podkreślił, że jednak komisja wyłoniona z tej Rady byłaby bezcelowa. Dlaczego właśnie **niektórzy** tylko panowie radni tak się po tych słowach rozkrzyczeli?

*

Na wstępie sen. Decykiewicz imieniem własnego klubu i tow. Temnickiego przedstawił następujące wnioski:

1. Obrady na Radzie miejskiej odbywają się po polsku ale dopuszczalny jest język ruski w przemówieniach Ukraińców;

2. aby Magistrat na podania w języku ruskim (ukraińskim) odpowiadał w języku ruskim;

3. ogłoszenia Magistratu mają być publikowane w języku polskim i ruskim.

Sprawę tę bez dyskusji odesłano do regulaminowego traktowania.

Dalej na wniosek komisji matki (ref. p. Lewicki) ustalono ilość i liczebność komisyj Rady miejskiej. M. in. uchwalono utworzyć komisję statutową dla opracowania przyszłego statutu miejskiego.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad sytuacją gospodarczą gminy.

Imieniem Klubu żyd. narod. przemawiał dr. **Schnorak**, podnosząc na wstępie, że ludność żydowska nie posiada dostatecznej reprezentacji w Radzie m., w Magistracie ani w przedsiębiorstwach gminnych niema ani jednego żyda, pomimo, że ludność żydowska składa wysokie świadczenia w podatkach na rzecz miasta. Mowca występuje przeciw złemu systemowi podatkowemu, który nadmiernie obciąża mieszkańców miasta, opowiada się za budową mieszkań przez miasto ale tylko w granicach opieki społecznej i to z budżetu zwyczajnego dla zapewnienia dachu nad głową najuboższym — sprzeciwia się natomiast prowadzeniu większych inwestycyj przez miasto ze względu na katastrofalną sytuację gospodarczą.

PRZEMÓWIENIE TOW. SZCZYRKA.

Tow. Szczyrek zaznaczył na wstępie, że

socjaliści weszli do Rady, aby stanąć na straży interesów gminy i dla kontroli gospodarki gminnej.

Nawiązując do słów prezydenta Brzozowskiego, który apelował do radnych, aby rzeczowo ustosunkowali się do spraw miejskich, mowca zaznacza, że apel ten powinien być skierowany do sanacyjnej większości. Tow. Szczyrek przypomina, że

sanacja za rządów kom. Nadolskiego postawiła w tej sali kwestję wybitnie polityczną w tak prowokacyjny sposób, że socjaliści musieli opuścić Radę.

Zostali poprostu wyzwani przez wniosek sanatorów w sprawie zmiany konstytucji, którą to sprawę zresztą teraz sfery rządzące rzuciły do kosza.

P. Litwinowicz powiedział, że dawną radę rozwiązano, bo nie chciała zastosować ustawy o finansach komunalnych.

Któż nie pamięta ordynarnych orgji urządzanych przez sanację dla zwalczenia dawnej Rady miejskiej. Prowadziła walkę, ażeby nic nie zmieniwszy opanować ratusz, wprowadzić komisarza.

Jak te rządy komisarskie gospodarzyły groszem, wyciśniętym z podatków, świadczą bardzo wymownie cyfry.

Budżet miasta wynosił w r. 1927/8 14 milj. zł. W ciągu dwóch lat wzrósł ten budżet do 27 miljonów, równocześnie obciążono miasto długami o 25 milj. zł. **Razem w dwóch latach rządy komisarskie wydały na uporządkowanie miasta 45 miljonów zł. więcej niż Rada poprzednia.**

R. **Śliwiński:** Gdzie to poszło?

Tow. Szczyrek. Proszę mi wskazać, na co zostały użyte te pieniądze? Należałoby wybrać komisję, którаby zbadała tę gospodarkę. Niestety, przy tym składzie Rady nie mielibyśmy zaufania do komisji, którаby kontrolę przeprowadziła.

Wybudowano bloki domów, w których mieszkania są droższe niż gdziekolwiek w Polsce. Zakład ubezp. pracowników umysłowych wybudował mieszkania znacznie tańsze, z najwyższym komfortem.

Podobną gospodarkę widzimy w przedsiębiorstwach gminnych. M. K. E. nigdy nie była deficytowa. Od czasu, jak wprowadzono tam pewne inwestycje i podwyższono ceny biletów, zaczął się deficyt tego przedsiębiorstwa: Sprowadzono **pancerne, ciężkie wozy** na górzysty teren lwowski, wskutek czego koszt prowadzenia ruchu jest bardzo wielki.

To jest zmysł gospodarczy przedsiębiorstwa! Teraz myśli się o tem, aby zredukować płace funkcjonarjuszy!

W zakończeniu swego przemówienia tow. Szczyrek podnosi konieczność uruchomienia robót miejskich dla złagodzenia klęski bezrobocia w mieście i apeluje do prezydenta, aby przygotował jakieś roboty już w najbliższym czasie, albo zorganizować dla nich pomoc.

Mowca przedkłada

następujące wnioski:

Tymczasowa Rada miasta Lwowa, uważając się za tymczasową i zastępczą organizację samorządu, zwraca się do rządu i ciał ustawodawczych z gorącym apelem, aby **jak najprędzej** wprowadziły polskie nowoczesne **ustawy samorządowe** konieczne zwłaszcza w Małopolsce, gdzie brak tych ustaw **pozbawia obywateli należnych im praw** i wyrządza **dotkliwe szkody życiu publicznemu.**

Ludność miasta Lwowa po ciężkich przejściach wojennych dotknięta została jeszcze w wyższym stopniu obecnym przesileniem gospodarczym, aniżeli w innych częściach Polski, nie jest też w stanie podołać wygórowanym świadczeniom na rzecz skarbu państwa i samorządu.

Dlatego tymczasowa Rada m. Lwowa zwraca się do rządu o przyznanie **specjalnych ulg** w tych świadczeniach oraz o wydatną pomoc finansową z funduszów państwowych na cele rozbudowy i uporządkowanie miasta. Z przyłączeniem do Lwowa **przedmieść**, w straszliwy sposób pod każdym względem zaniedbanych, spada na zarząd miasta pierwszorzędny **obowiązek** dostarczenia tam bodaj najprymitywniejszych urządzeń, jak wodociągów, uporządkowanie ulic i placów i kanalizacji, aby przyłączone dzielnice miasta przestały być katorgą dla ich mieszkańców i siedliskiem chorób, zagrażających całemu miastu.

Tymczasowa Rada m. Lwowa uważa za najpilniejszą konieczność **ożywienie ruchu budowlanego tak** złagodzenia klęski bezrobocia, jak również dostarczenia ludności dachu nad głową. Obowiązkiem rządu jest dostarczenie wydatnych funduszów na ten cel, bez nich bowiem, zwłaszcza wobec zamknięcia możności uzyskania kredytów zagranicznych, akcja ta nie może być prowadzona.

Wobec **straszliwego bezrobocia** wzywa się prezydjum, aby do dwóch tygodni przedstawiło wnioski w sprawie przyjścia bezrobotnym z potrzebną pomocą.

Wobec ustanowienia wygórowanych czynszów w domach miejskich Tymczasowa Rada miej. uchwala **wstrzymać dalszą ich podwyżkę** i poleca magistratowi przedłożenie wniosków w sprawie **rewizji czynszów** i dostosowanie ich do możności płatniczej lokatorów.

Na tem posiedzenie zamknięto. Dalszy ciąg dyskusji w środę przyszłego tygodnia.

—o—

Co i owo.

Nasz redaktor zawsze zwraca uwagę młodszym współpracownikom redakcyjnym:

— Uważajcie na tytuły. Tytuł powinien być wymowny, bić w oczy, powinien być wrazem treści, powinien także mówić o tem, czego treść nie mówi, względnie nie mówi dość jasno.

Widać, że i w innych redakcjach posługują się tą metodą, świadczą o tem tytuły wiadomości, które wyjmuję z kilku pism, tak, na chybił-trafił.

I tak jedno z pism lwowskich podało wczoraj wiadomość, że Węgry i Jugosławja już w najbliższym czasie dostaną pożyczki zagraniczne. Wiadomość tę zaopatrzyło to pismo tytułem: „i nam by się przydało“. Każdy przyzna, że tytuł ten jest mądry i wymowny, taki, jak właśnie potrzeba. Pewnie, że przydałoby się. Tylko jakto zrobić aby i było? Jeżdżą i jeżdżą a to do Paryża (gen. Gorecki), to do Nowego Yorku (sen. Gliwic), to znowu do nas coraz to przyjeżdża nie byle jaka płotka finansowa ale grubsza ryba amerykańska, a co z tego? „Figa z makiem z pasternakiem“ — jak to sobie ślicznie mówią pędraki szkolne. Węgry owszem, Jugosławia także, tylko czegoś Polska nie. Takie... szczęście ma mafia pułkownikowska. A szkoda „przydałoby się i nam“ — jak wymownie rzekło pismo lwowskie.

A oto drugi tytuł notatki, którą znowu znajduję w jednym z dzienników krakowskich. Tytuł: „Praca wre“. Treść notatki taka:

„Premier Sławek przyjął przed południem wojewodę białostockiego Kirsta, a następnie naczelnika wydziału wschodniego Min. Spraw Zagr. Hołówkę“.

To jest znowu tytuł uzupełniający niejako treść. Ktoś mógłby nie rozumieć, o co chodzi. Dzięki tytułowi: „Praca wre“ zrozumie już wszystko.

Tytułem „Prawo zamienione w pusty dźwięk“ zaopatrzony jest artykuł o zamknięciu sesji sejmowej.

To są tytuły dosadne. A oto tytuł zabarwiony na różowo, który znajduję w starym, dostojnym „Czasie“. Oczywiście aż za oczy chwytają słowa: „Poprawa na rynku wewnętrznym a rząd“. Hm. Poprawa? — myślę. Jakaż to poprawa? — Komu i co się poprawiło? Otóż z notatki, zaopatrzonej powyższym tytułem dowiaduję się, że całą zasługę „poprawy“ na rynku wewnętrznym, to jest nagłej zniżki cen zboża należy przypisać rządowi. Rządowi — powtarzam. Rządowi należy przypisać, że przez zakupno rezerw zbożowych, zboże podrożało na rynku wewnętrznym. Poprawiło się kilkunastu tysiącom obszarników a przez to pogorszyło się miljonom obywateli, zmuszonym kupować chleb i mąkę. No — ale jak poprawa to poprawa.

Oto wymowa kilku tytułów. Na dziś dość o tem.

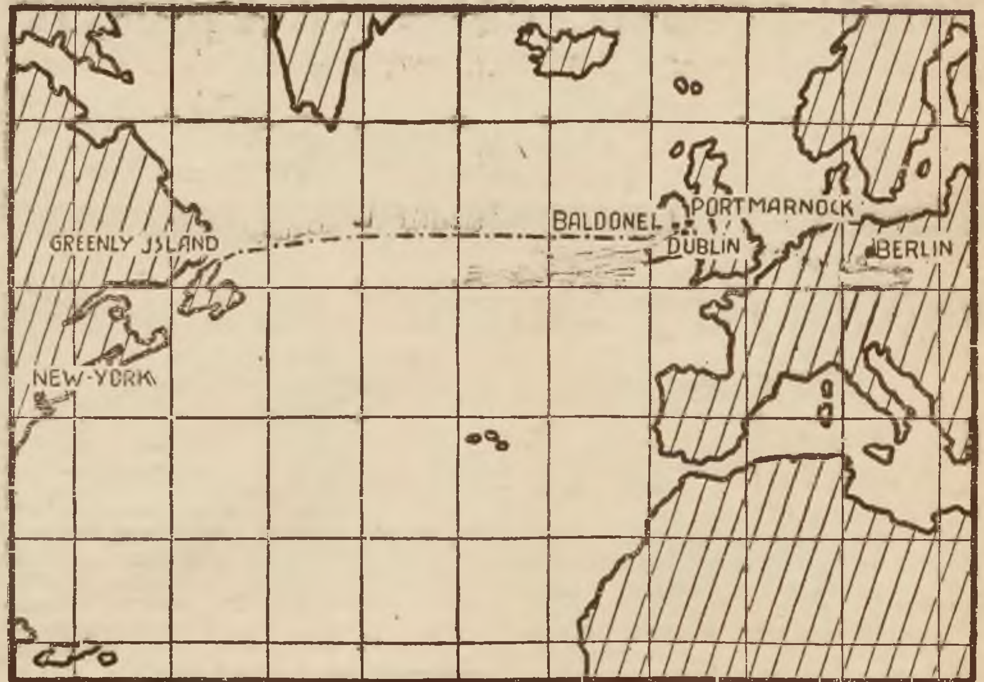
A teraz powiem wam coś ciekawego. Pisaliśmy już nieraz o mieście zbrodni, jakiem jest Chicago. Całe bandy zorganizowanych bandytów terroryzują mieszkańców, wymuszają, szantażują ich, rabują, mordują. Nikt nie wie ani dnia ani godziny. Bandyci wymykają się z pod kontroli władz, często gęsto są z niemi w porozumieniu, a gdy się któryś z nich dostanie nawet w ręce sprawiedliwości, wtedy ta „sprawiedliwość“ przymyka jedno oko, aby i „wilk był syty i owca cała“.

Ale nie dla wszystkich jest jedna miara. Dowiaduję się oto z pism amerykańskich, że w mieście Kentucky w Stanach Zjednoczonych sąd skazał oskarżonego o kradzież sześciu kur, murzyna, na dożywotnie więzienie. Dożywotnie więzienie za kradzież kilku kur. Prawda, że ów murzyn był już kilkakrotnie karany za kradzieże, ale jak to jest z nieuchwytnymi bandytami w Chicago? Jaką miarę przykładać do ich zbrodni? — Dlaczego są nieuchwytni?

Ano — odpowiedź taka: Sprawiedliwość chadza różnemi drogami, a pozatem — rączka rączkę myje... I dlatego murzynowi śmierć za kradzież sześciu kur, wobec bandyty tolerancja najwyższa!

X.

Droga samolotu „Krzyż Południa“.



Kingsford - Smith wyleciał na „Krzyżu Południa“ z Dublina i wylądował na lotnisku Harbour- Grace na Nowej Funlandji, skąd podejmie dalszy lot do Nowego Yorku. Linja kreskowana przedstawia drogę, którą przebył „Krzyż Południa“.

KINGSFORD — SMITH.

Z Kingsford Smithem przylecieli: Ayert van Dyck pilot holenderskich linji lotniczych, kapitan Soul z Dublina, oficer rezerwy angielskiej królewskiej eskadry lotniczej i J. Stannage operator radjowy.

Kingsford Smith jest jednym z najznakomitszych lotników angielskich. Jego obecny przelot przez Atlantyk jest dalszym ciągiem wspaniałych i niezwykle śmiałych lotów na wielkich przestrzeniach, odbytych w trudnych warunkach. W r. 1928 przeleciał on przez Ocean Wielki z San Francisco do Sydney, a w roku ubiegłym z Amsterdamu do Australji. Obu przelotów dokonał na tym samym aparacie „Krzyż Południa“.

Trasa, którą przebył Kingsford Atlantyk, należy do najcięższych pod względem atmosferycznym. Na trasie wiodącej przez Azory warunki meteoroligeczne są bez porównania lepsze. Natomiast zaletę jej stanowi znacznie mniejsza odległość. Stanowi ona dwie trzecie drogi przez Azory.

Tą samą trasą leciał lotnik irlandzki, Fitzmauritze, lecz, uległszy katastrofie na wysepkach pod New Foundland, lotu nie ukończył.

Zaszczyt pokonania Atlantyku przypada tedy w udziale Kingsfordowi Smithowi bez względu na to, że wylądował on na wyspie.

———

JAK ODBYŁ SIĘ LOT.

Kingsford bawił na lotnisku Port Harnock, pod Dublinem, od poniedziałku. Przygotowywał on swój aparat „Southern Cross“ do długiego lotu, zaopatrzył go w zapas benzyny, nikt nie wiedział o jego projekcie.

Wieczorem tegoż dnia otrzymawszy pomyślne biuletyny z Instytutu meteorologicznego, Kingsford powziął nagłą decyzję. O godz. 4 rano lotnik obudził swych trzech towarzyszów i w pół godziny później „Krzyż Południa“ szybował już w kierunku Nowego Świata, po doskonałym starcie. Kingsford Smith przed odlotem oświadczył, że ma nadzieję przebyć Atlantyk w ciągu 34 godzin. Benzyny zabrał na 38 godzin lotu.

Przeleciawszy nad wybrzeżem irlandzkiem, o godz. 5 m. 15 rano „Krzyż Południa“ znalazł się już nad morzem, o czem doniosły iskrowemi depeszami statki, które go zaobserwowały. Kingsford wysłał pierwszą depeszę dopiero o godz. 3 po południu. Przejął ją parowiec „Ingoma“. Lotnik zawiadamia w niej, że znajduje się pod 51 stopniem i 20 minutą półn. szer., oraz 29 st. zachod. dł., t. j. w odległości 990 mil od przylądka Race w New Foundland. „Krzyż Południa“ leciał z szybkością 160 klm.

W drugiej depeszy, wysłanej o godz. 5 popoł. Kingsford mówi: „Wszystko idzie dobrze. Radzibyśmy się wydostać jaknajprędzej z nieznośnej mgły, która nas otacza“. Następna depesza z samolotu o godz. 8 m. 30 wiecz. donosiła, że lot odbywa się pomyślnie. W ciągu nocy, z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych, Kingsford nie mógł ustalić swego położenia, walcząc z ławicami mgły.

O godz. 6 rano „Krzyż Południa“ przeleciał nad Cape Race, kierując się na Halifax, by już nad wyrzeżem amerykańskiem dolecieć do Nowego Yorku.

Tymczasem wyczerpawszy zapas benzyny, wskutek niepomyślnych warunków lotu, samolot zmuszony był lądować. Po okrążeniu przylądka Race „Krzyż Południa“ wylądował o godz. 16 m. 22 według czasu w Greenwich w Harbour Grace.

———

LĄDOWANIE.

Około godz. 5.30 olbrzymie masy ludności, mimo wczesnej godziny, zebrane na lotnisku miasta portowego Harbour Grace usłyszały odgłos motorów i ujrzano niebawem dwa samoloty jeden mały kanadyjski, który towarzyszył angielskiemu samolotowi oraz „Krzyż Południa“. — Lotnicy wylądowali bardzo sprawnie. Jako pierwszy wśród burzliwych owacyj tysięcznych tłumów opuścił samolot kpt. Kingsford Smith, za nim trzech jego towarzyszy.

N. YORK. 26. czerwca. (Pat.) Kingsford Smith stwierdził, że lot przez Atlantyk ze wschodu na ze wschodu na zachód przedstawia olbrzymie trudności. Należy powątpiewać, czy kiedykolwiek powstanie regularna komunikacja na tej linji. Prasa amerykańska poświęca olbrzymie artykuły Kingsfordowi. Lindbergh odzywa się o lotniku angielskim z ogromnem uznaniem.

—o—

Nieuchwytny „upiór“ nowojorski.

„XXX-człowiek z rewolwerem“.

Jedno z pism nowojorskich zamieściło niedawno wiadomość, że otrzymuje anonimowe listy, których autor odgraża się, że w najbliższym czasie popełni czternaście morderstw. Pogróżki te zaczynają się sprawdzać.

W ostatnim czasie zostali zamordowani niejaki Możyński, prawdopodobnie Polak amerykański i radjotechnik Sowly. O tych morderstwach została redakcja pisma powiadomiona natychmiast po ich popełnieniu, przyczem zbrodniarz zapowiedział, gdzie i kiedy następne morderstwo będzie popełnione.

Otrzymawszy tę przerażającą wiadomość, redakcja pisma doniosła o wszystkiem policji.

Z zeznań towarzyszącej jednej z ofiar, młodej panny wynika, iż na szosie podmiejskiej, późnym wieczorem jakiś nieznajomy człowiek zatrzymał samochód, zabił jego kierowcę, Sowly, a pannę, która oniemiała z przerażenia, tym samym samochodem odwiózł do najbliższej stacji kolejowej.

Ponieważ miejsce następnej zbrodni było w liście do redakcji wyraźnie oznaczone, udali się tam w pełnym rynsztunku funkcjonarjusze policji. Wobec tego, że z listów wynikało, że autor ich jest również „mścicielem, karzącym lekkomyślne kobiety za uwodzenie mężczyzn“, ajenci poprzebierali się w kobiece ubrania i oczekiwali zjawienia się „mściciela“. Około 2000 policjantów nowojorskich czatowało tej nocy na zbrodniarza, który listy swe podpisywał jako „XXX-człowiek z rewolwerem“.

Pomimo tylu przedsięwziętych ostrożności, na szosie podmiejskiej zastrzelony został w własnym samochodzie, bogaty ajent ubezpieczeniowy Morris Hawlice, który odbywał przejażdżkę z swą żoną i córką. Już po upływie godziny redakcja pisma otrzymała nowy list od mordercy, w którrym ten „wyjaśnia“ dlaczego nie zabił żony i córki Hawlice'a.

„W planach moich właściwie leżało, pisze „wampir Nowego Jorku“, zamordowanie również żony Hawlice'a i jego córki. Uratowało ją jednak to, że mimo przyłożonego do skroni rewolweru, żona Hawlice'a nie przestawała się modlić“.

Policja podejrzewa, że morderstwa te popełnia zbiegły z domu obłąkanych, Włoch Jiuseppe Uscica, który dotknięty był manją prześladowczą na tle jakiejś urojonej kradzieży niezmiernie ważnych listów i walki z „niemoralnemi kobietami“.

Na drogach podmiejskich Nowego Yorku teraz pusto, ludzie nie chcą ryzykować życia. Agenci policyjni mimoto „czuwają“. Na tem tle wydarzył się też tragikomiczny wypadek.

Kilku detektywom którym wydało się podejrzane jakieś auto z człowiekiem, odpowiadającym rysopisowi zbrodniarza, puściło się za nim w pogoń i po za katastrofą samochodową, którą wywołali, poranili się nawzajem przy ostrzeliwaniu samochodu, który okazał się własnością... redaktora pisma, otrzymującego owe listy tajemniczego „mściciela“.

—o—

Z wydawnictw.

„ŚWIAT KOBIECY“ Nr. 13 zawiera: Michalina Grekowicz - Hausnerowa: Polski jedwabnik; Janina Kilianowa: Królewna z drewna; Jadwiga Sławik - Łubińska: Sposoby na... amora; F. Mirski: Polska artystka zapewnia przyszłość filmom — dźwiękowym; Aurelja Wyleżyńska: Kongres; artykuły z zakresu kultury ciała, społeczne, korespondencja o modzie, ciekawa „Kronika“ i t. d. Wyjątkowej piękności i szyku modele mód będą wielką pomocą przy wyborze toalet letnich.

—o—

JOHN GALWORTHY.

2)

Przedziwna historja.

(Ciąg dalszy).

Ale nikt nie obdarzył go choćby najdrobniejszą uwagą; wszyscy czekali na narzeczoną. A i mnie ogarnęło pewne zaciekawienie. Jakże wyglądać mogło to młode stworzenie? Czy jak zwykła dziewoja wiejska w obcisłej sukni i grubym welonie z pełnemi czerwonemi policzkami i oczyma królika? Albo może podobna była do owego małego dziewczęcia waizijskiego, które spotkałem pewnego razu w górach, i jakiego odtąd już nigdy nie widziałem? Przechyliłem się i zapytałem kobietę o okrąglutkiej jak kula twarzy, siedzącej na najbliższem krześle

— Czy mogłaby mi pani powiedzieć, kto jest narzeczona?

Patrzyła na mnie z poza swych szarych, okrągłych oczu, spojrzeniem nieufnem, jakiem darzy się obcych i odparła:

— Jak to, pan nie wie tego? Nazywa się Gwenny Mara, wspaniała dziewczyna, najpiękniejsza w całej okolicy.

i wskazując grubym palcem na narzeczonego, dodała:

— Chłopak ma szczęście. Dziewczyna jest jakby promieniem słońca i pozatem jest porządna.

Opis ten nie zadowolnił mnie całkowicie i przygotowany byłem na najgorsze.

Aż oto — szmer, ruch, szelest!

Podobnie jak wszyscy inni i ja bez żenady obróciłem się. Prowadzona przez mężczyznę pewnym krokiem, z twarzą prawie cyganki, szła wzdłuż nawy w wiejskim uroczystym stroju.

Widząc ją tak kroczącą środkową nawą przyćmionego kościoła w pośród ciemno ubranych gości, wydawała mi się tańczącym promieniem słońca. Nigdy nie widziałem jeszcze tak słodkiej, szczęściem promieniującej trangerki. Uśmiechając się pełną oczekiwania, zdała się zaledwie uświadamiać sobie, że otaczają ją ludzie. Włosy jej złocistym blaskiem przeświecały nawet przez gruby jej welon, a jasne, ciemno-brunatne oczy patrzyły żywo dokoła — czarujący widok. Niechcący musiało się pomyśleć o jabłoni, której kwiecie jaśniało w słońcu wiosennem. Posiadała wesołość, która udziela się otoczeniu, a która wypływa z prawdziwej i prostej dobroci serca. Prawie jako ulgę odczułem to, że mi się narzeczony tak podobał i mogłem sobie powiedzieć, że w dobre dostaje się ręce.

Jedyną ozdobą kościoła były wczesne narcyzy, ale te pierwsze dzieci słońca zdawały się szczególnie dobrze odpowiadać weselu tej dzieweczki. Gdy opuszczała kościół obrzucono ją temi kwiatami a i obrzydliwemi confetti, bez których zdaje się ludzie obejść się nie mogą. — Istnieją rzeczy w życiu, które człowieka nastrajają podniośle — blask słońca, — wszystkie kwiaty, każda prawie muzyka, dużo dzieci, modre niebo i taniec a tu i ówdzie twarz dziewczęca. A ja miałem uczucie, że jej spojrzenie tylko wszystkich nas czyniło lepszymi.

Gdy odjechała, znalazłem się przy boku kulawego starca z bokobrodami i prześlicznemi oczami, który wciąż jeszcze się uśmiechał, gdy powóz dawno się oddalił. Może zauważył, że i ja się uśmiechałem, bo przemówił:

— Komiczna historja, jeśli taka dziewczyna idzie zamąż, aż człowieka drżenie ogarnia,

A na moje skinienie głową rzekł:

— Ona naprawdę jest jak promień słońca, bardzo nam wszystkim brak jej da się uczuć, tak, tak, drugiej takiej tu nie mamy

— Czy to był jej ojciec? zapytałem, aby tylko powiedzieć cokolwiek.

Popatrzył na mnie przenikliwie i potrząsnął głową:.

— Nie, nie ma rodziców, mister Mare jest, aby tak powiedzieć, jej wujem. Nie, rodziców nie ma — powtórzył, a głos jego brzmiał nieco zaniepokojony i zarazem wiele mówiący, jakby wiedział o rzeczach, których zdradzić nie chciał.

(C. d. n.).

—o—

Walka w piłkę nożną o mistrzostwo Niemiec.



Dnia 22-go b. m. w Düsseldorfie odbył się między „Hertą“ i „Holstein-Kiel“ mecz o mistrzostwo Niemiec, który skończył się wynikiem 5:4.

Po samorządach -- związki zawodowe.

Rozwiązanie Zw. zawod. pracowników fryzjerskich we Lwowie.

Systematycznie pewne czynniki stosują samowolę w wydawaniu zarządzeń. Paragrafy prawne zaczynają się coraz to więcej naginać we wszystkie strony a obywatele coraz to mniej mają swobody zagwarantowanej konstytucją.

„Sanacja“ rozpoczęła walkę z prawnie istniejącemi zrzeszeniami grupującemi się przy sztandarze demokracji, nie bacząc na to, że wytwarza stan bezprawia.

Taki dziwny wypadek postępowania władzy administracyjnej zaszedł ostatnio. Mianowicie starostwo grodzkie rozwiązało Związek pracowników fryzjerskich, motywując to zarządzenie tem, że związek przekroczył działalność statutem przewidzianą z tego powodu, że przyjął do swego oddziału pracowników fryzjerskich z byłego już poprzednio rozwiązanego oddziału prac. żydowskich, organizując ich w osobnej sekcji.

Jest faktem, że statut związku pracowników fryzj. w par. 15 ust. 69 wyraźnie mówi, o tworzeniu sekcji i że statut ten został zalegalizowany przez odnośne ministerstwo, a tutejszy inspektorat pracy przyjął do wiadomości zgłoszenie tego statutu. Żadnego innego powodu zawieszenia związku nie podano i innego też powodu być nie mogło. Praca bowiem tego oddziału szła wyłącznie w kierunku oświatowym i bezwzględnie przeciwstawiały się każdej choćby próbie mącenia. W całej tej sprawie najciekawszem jest to, że władze już od stycznia były poinformowane o istnieniu sekcji i starostwo grodzkie wysyłało swych przedstawicieli na zebrania sekcji, zwoływane przez oddział przez preciąg sześciu miesięcy.

Dziwne, że dopiero teraz nagle starostwo spostrzegło, że istnienie tej sekcji jest niezgodne ze statutem!

Nie mam zamiaru krytykować władz ani zarządzeń, ale obowiązkiem obywatela jest krytykować błędy, bo błędy nie są żadnem prawem chronione. Główny inspektor w Warszawie na interwencję wicemarszałka Sejmu tow. posła Żuławskiego stwierdził bezpodstawność tego zarządzenia. Sądzić należy, że Ministerstwo spraw wewnętrznych zbada tę sprawę i zarządzi przyjęcie do wiadomości istnienie oddziału zawieszonego.

Komu tem się przysłużono nie trzeba się zbyt wysilać. Faktem jest, że pracownicy, przeważnie żydowscy, pozostają przez majstrów w najokropniejszy sposób wyzyskiwani, nie mogąc się bronić przez własną organizację, jest to więc rzucenie pracowników w bezgraniczną nędzę.

Stanisław Rycker.
Sekretarz okr. na Małopolskę.

„Drożyzna“ w Niemczech.

Rażąco wyższe płace robocze w Niemczech, niż w Polsce tłumaczą nasi ekonomiści drożyzną tam panującą. Twierdzenie to nie ze wszystkiem jest prawdziwe.

Weźmy w ręce pierwszy lepszy dziennik niemiecki przedświąteczny, albo przedniedzielny i przypatrzmy się ogłoszonym tam przez wielkie domy towarowe cenom środków żywności, w szczególności cenom ryby, jarzyny, owoców itp. Biorę ogłoszenie Werthejma w Berlinie z 20 III. r. b. Taki dom towarowy mieści się w specjalnych budynkach bardzo wykwintnych, pełnych bronzów, marmurów, dzieł sztuki, wieczorami tonących w świetle. Opakowanie kupionych towarów jest niezwykle troskliwe, usługa bardzo uprzejma.

W takim domu towarowym zajętych jest dwa do trzech tysięcy osób, a jedna firma posiada kilka do kilkunastu domów towarowych, tak np. firma Karstadt zatrudnia w swych sklepach położonych w szeregu wielkich miast Niemiec 31.000 osób.

Wielką rolę w odżywianiu w szczególności dzieci i chorych odgrywają w medycynie nowoczesnej pomarańcze. Jedna pomarańcza kosztuje w Niemczech 7 fenigów czyli 15 groszy, w Polsce zaś 1 zł. do 1 zł. 40 gr. Natomiast udział w polskim kontygencie importu pomarańcz (w rządow. pozwoleniu wwozu pomarańcz) przedstawia wielką wartość. Kilo bananów kosztuje w Berlinie 1 markę, półtora kilograma agrestu 80 i pół grosza, kilogram czereśni 89 groszy, kilogram jabłek deserowych 1 zł. 89 gr., półtora klgr. groszku w łuskach 53 groszy, półtora klgr. marchwi 53 gr., 3 główki sałaty 21 gr., klgr. poziomek 1 zł. 68 gr., klgr. tegorocznej kartofli 29 gr., klgr. pokruszonego ryżu 75 groszy,

Ryby morskie: kabljon bez głowy, lub łososia morskiego klgr. 75 i pół grosza, liny żywe klgr. 3 zł. 81 gr., klgr. sera edamskiego lub holenderskiego 3 zł. 81 groszy.

Lwigrodzki.

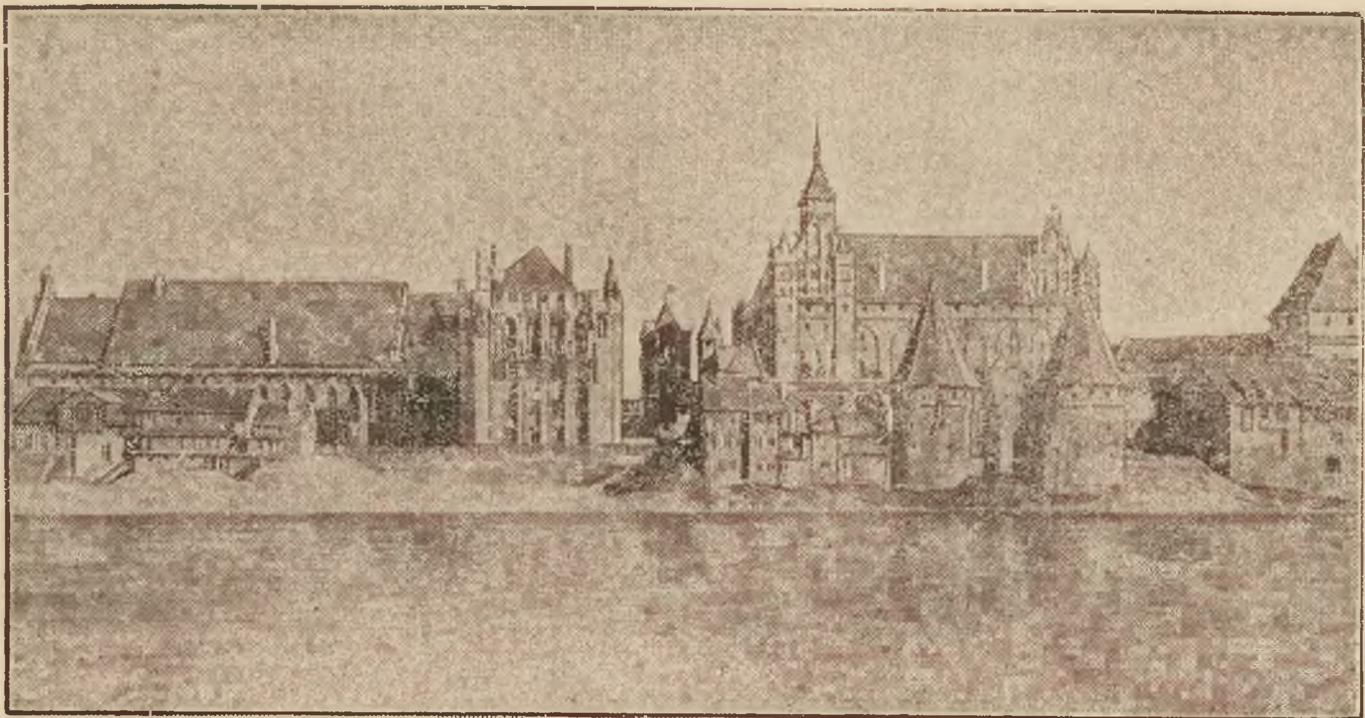
Na wygnaniu.



We Francji zmarł ostatnio b. minister włoski Eugenjo Chiesa, który — jako zdecydowany wróg faszyzmu — musiał emigrować z ojczyzny. W czasie wojny światowej był gorącym zwolennikiem sojuszu z Francją i w armji francuskiej walczył jako ochotnik, skąd powołano go do Włoch, gdzie powierzono mu tekę ministra aeronautyki. Wskutek stanowczych i męskich wystąpień przeciwko Mussolinjemu i faszyzmowi oraz oskarżenia rządu włoskiego jako odpowiedzialnego za zamordowanie Matteottiego musiał opuścić ojczyznę.

—o—

700-lecie krzyżactwa.



Przed 700 laty zakon krzyżacki osiadł na ziemiach dzisiejszych Prus wchodnich. Rycina przedstawia słynny zamek krzyżacki w Marjenburgu.

Ile Łódź wywozi?

Spadek eksportu towarów włókienniczych.

Według obliczeń wydziału statystycznego magistratu, dokonanych na podstawie danych związku eksportowego polskiego przemysłu włóknistego, w maju rb. eksport łódzkich towarów włókienniczych zagranicę wynosił ogółem 403,8 tonn, w tem: towarów bawełnianych białych 0,2 t., bawełnianych kolorowych 71,9 t., półwełnianych 25 t., wełnianych 104,2 t., stożków do kapeluszy 0,4 t., przędzy bawełnianej kolorowej 36,8 t., wigonjowej kolorowej 129,4 t., czesankowej kolorowej 35,9 t.

Wartość tych wywiezionych fabrykatów i półfabrykatów wyraża się w tysiącach złotych, jak następuje: ogółem zł. 3,444,8 tys., towary bawełniane białe zł. 2,400 tys., bawełniane kolorowe 598,7 tys. zł., półwełniane 262,5 tys. zł., wełniane 1324, tys. zł., stożki do kapeluszy 15,5 tys. zł., przędza bawełniana kolorowa zł. 311,8 tys., wigonjowa kolorowa 391,9 tys. zł., czesankowa kolorowa 537,8 tys. zł.,

W porównaniu z miesiącem poprzednim, t. j. kwietniem br. waga eksportu łódzkich towarów włókienniczych spadła o 47,2 tonn, wartości około 1060,5 tys. zł.

—o—

Cudem ocalał.

Lotnik francuski, Guillaummet, który przed pięciu dniami, wyleciał z Santjago do Buenos Aires i nie przybył w oznaczonym czasie na miejsce, uważany był za nową ofiarę lotnictwa, zwłaszcza, że miał do przebycia olbrzymie pasmo Kordylierów, szczególnie niebezpieczne dla lotników z powodu nagłego sapdku temperatury, utrzymującej się nad śnieżnymi szczytami. Na poszukiwania zaginionego lotnika wysłano flotylę aeroplanów, jednak nie zdołano odnaleźć jego śladów, skłaniając się do przypuszczeń, że lotnik zginął w jakiejś niedostępnej i ukrytej przed wzrokiem przepaści górskiej. Ogłoszono już nawet w prasie francuskiej obszerne wspomnienia, w których opisywane były czyny bojowe Guillaummet ucznia Nungessera. Między innymi w 1927 roku, kiedy lotnik z Urugwaju, Larr-Borges, przelatując nad Saharą, musiał wylądować i dostał się do niewoli jednego z plemion koczujących, Guillaummet, wyleciawszy z Algieru, tak długo krążył nad pustynią, że odnalazł uwięzionego lotnika, a nawet stoczył zaciętą walkę z maurami.

Kiedy tak powszechnie opłakiwano tragiczny koniec znakomitego lotnikka, nadeszła naraz wiadomość, iż do jakiegoś niewielkiego osiedla indiańskiego, na zboczu Kordylierów dotarł wynędzniały, straszliwie wyczerpany człowiek, który okazał się... lotnikiem Guillaummet. Po parodniowym wypoczynku, przywieziono go z powrotem do Buenos Aires, gdzie „za życia pochowany“ lotnik, opowiedział o katastrofie, która przytrafiła mu się nad górami, o swem cudownem ocaleniu i trzydniowem przedzieraniu się przez wąwozy górskie, bez odrobiny pożywienia.

Jedynie niespożyta siła energji ocaliła lotnika, który w ciągu owych kilku dni zupełnie osiwiał.

„Asy“ podlwowskich rzezimieszków w tarapatach.

(y.) Równocześnie z zabójcami z Bilki Szlacheckiej odpowiada przed drugim trybunałem kilkunastu mieszkańców tej wsi, oskarżonych o kradzież i paserstwo.

Jako główni oskarżeni figurują: Wojciech Kasprzak, zwany „Ripa“, St. Wilczyński z przydomkiem „Wewiórka“, Antoni Kutwa, zwany „Cygan“. Mogą się oni poszczycić „pięknymi“ sukcesami. W nocy na 31. grudnia ub. roku w Mikołajowie koło Bóbrki trzej pierwsi włamali się do sklepu Abrahama Schwadrona, skąd skradli większą ilość materji, wartości 11.000 zł. Gdy ich aresztowano, zeznali wówczas, że do tej kradzieży namówił ich Sromak. Wobec tego osadzono go również w areszcie.

W tym samym miesiącu ci sami włamywacze dostali się do sklepu Scheindli Blaustein w Hermanowie, skąd skradli również towary tekstylne wartości 2.500 zł. W Czernuszkowicach okradli oni kooperatywę „Silskiej Hospodar“ zaś do składu skór Judy Ebla, dostali się przez otwór kloaczny i tą drogą wynieśli łup, wartości tysiąc złotych. Potem mają oni kilkanaście innych kradzieży na sumieniu.

Włamywacze sprzedawali skradzione towary mieszkańcom Bilki Szlacheckiej. Wszyscy ich nabywcy w liczbie 11 osób, wraz z nimi odpowiadają obecnie za paserstwo. Wyrok w tej sprawie dziś będzie ogłoszony.

Rozprawie przewodniczy r. Bendaszewski, oskarża prok. Poeche, bronią dr. Batycki, dr. Hecht, dr. Weinsaft, dr. Sz. Weiss, poszkodowanych zastępuje dr. Wiener.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO i T. U. R-a.

Oddziału we Lwowie odbędzie się w piątek, dnia 27 czerwca br. punktualnie o godzinie 6·30 w sali szoferskiej Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Bourlarda 5.

Otto Habsburg nie zostanie królem Węgier?

BUDAPESZT, 26. czerwca. Jak donosi korespondent jednego z poważnych dzienników, zagranicznych, prezydent ministrów Bethlen na jednem z najbliższych posiedzeń parlamentu przedstawi sprawę pogłosek o oddanie tronu Ottonowi z Habsburgów, przyczem ma oświadczyć, iż pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Stanowisko w tej sprawie zajmie naród, gdy będzie w całej pełni sewerenny i niezależny od wpływów zewnętrznych. W tym duchu Bethlen miał się wypowiedzieć też w Berlinie.

Korespondent ten donosi dalej, że wedle zapewnień najwyższych czynników w państwie niema mowy o jakimkolwiek puczu na Węgrzech. Armja stoi z daleka od polityki, a naród ma inne kłopoty. Obawa, by nie powtórzyła się tu historja podobna do rumuńskich wypadków — zdaniem tych czynników — niema uzasadnienia. Również przywódcy opozycji nie wierzą, by rząd w obecnej chwili myślał o rozwiązaniu sprawy tronu. Legitymiści, którzy ostatnio wykazują wielką ruchliwość, oświadczają, iż ważnym nie jest przyjazd Ottona, ale ważnem jest, że wewnątrz państwa nic nie stoi mu na przeszkodzie, o ile mocarstwa europejskie nadal nie będą w tym kierunku czyniły trudności.

Wedle tego korespondenta, panuje tu opinja, że o oddaniu korony Ottonowi nie może być mowy ze względów zasadniczych, gdyż restytuowanie monarchji habsburskiej doprowadziłoby do połączenia poprzednich krajów naddunajskich. Jest to już historycznie przesądzona sprawa, która na Węgrzech nie znajdzie poparcia ani zrozumienia.

Samobójstwo docenta dr. Dębickiego.

Powodem samobójstwa były niewykupione weksle przez przyjaciół.

(y.) Wczoraj po godzinie 4-tej popołudniu wezwano Pogotowie rat. do mieszkania docenta weterynarji roentgenologa, lekarza dra Jana Kanja-Dębickiego przy ul. Piłsudskiego l. 18. Przybyły lekarz stwierdził, że dr. Dębicki popełnił samobójstwo strzałem z rewolweru bębenkowego skierwanym w serce.

Jak się następnie okazało, denat przygotował się do samobójstwa, sporządził testament, oraz pozostawił list, w którym podał, przyczyne śmierci. W krytycznym czasie dr. Dębicki polecił swemu asystentowi załatwić pewną sprawę przy ul. Nabielaka, służącą zaś posłał do miasta. Gdy asystent wrócił do domu zastał dr. Dębickiego bez życia.

Desperat liczył 58 lat,, nie żył ze swą żoną również lekarką, która obecnie wraz z synem mieszka w Rumunji. Córka jego przebywa obecnie w Dreźnie na studjach.

Testamentem swym denat zapisał cały swój majątek córce, aparat zaś roentgenowski darował swemu asystentowi. Jako powód samobójstwa, dr. Dębicki podał ruinę materjalną. Podpisał bowiem znajomym weksle na poważne kwoty, obecnie zas zmuszony był płacić te zobowiązania.

Zwłoki na polecenie lekarza miejskiego odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, mieszkanie zaś opieczętowano, aż do przybycia córki denata.

Dziś zapadnie werdykt przysięgłych w procesie U. O. W.

Dziś sędziowie przysięgli wydadzą werdykt w sprawie oskarżonych członków U. O. W.

Wczoraj przemawiał obrońca dr. Szewczuk, oraz dr. L. Hankiewicz. Następnie wygłosił replikę na przemówienia obrońców prokurator Lipsz.

Dziś po przemówieniu przewodniczącego przysięgli udadzą się na naradę nad postawionemi pytaniami i dokonają głosowania. Wyrok prawdopodobnie w sobotę będzie ogłoszony.

—o—

Sprytna ucieczka oszusta z okrętu.

Przed kilku miesiącami wyszły na jaw olbrzymie nadużycia, jakie na szkodę skarbu państwa popełnił nadleśniczy w okręgu baranowickim Ryszard Jaroszewicz. — Szkody, jakie poniósł skarb państwa wynosiły około 100.000 złotych.

Jaroszewicz zorjentowawszy się, że oszustwa jego wyszły na jaw, postarał się o paszport zagraniczny i drapnął do Brazylji.

Na skutek interwencji władz polskich policja brazylijska zgodziła się na wydanie zbiegłego defraudanta.

Zaopatrzeni w odpowiednie dokumenty funkcjonarjusze policji Surewicz i Maciaszek udali się w podróż do Brazylji celem eskortowania do kraju Jaroszewicza, który został zaaresztowany przez policję brazylijską.

Dostawszy ptaszka w ręce funkcjonarjusze policyjni wsiedli na okręt francuski, który miał ich przewieźć do Marsylji.

Po przybyciu do portu w Marsylji, policjanci odjechali wraz z Jaroszewiczem do Hawru, skąd mieli odpłynąć do Gdyni.

W drodze jednak zaszła zmiana.

Pojechali na Kłajpedę, gdzie statek zatrzymał się przez dwie doby.

W pewnym momencie Jaroszewicz upozorował nagłą chorobę i wyszedł do jednej z górnych ubikacji na pokładzie.

Po pewnej chwili jeden z policjantów spostrzegł, iż Jaroszewicz wszedł na pomost i wydostał się na ląd.

Post. Maciaszek i przod. Surewicz pobiegli za uciekającym, znajdującym się na terytorjum litewskiem, który skręcił w jeden z bocznych zaułków.

Jeden z policjantów z wydobytym rewolwerem biegł w tym kierunku, lecz po chwili zmuszony był cofnąć się i wrócić na okręt, ponieważ zagrodzili mu drogę litewscy strażnicy.

Tymczasem Jaroszewicz sam oddał się w ręce władz litewskich, które odmówiły wydania go funkcjonarjuszom policji polskiej.

—o—

11 morderstw, 33 usiłowanych morderstw, 36 podpaleń.

DUESSELDORF, 26. czerwca. Dotychczasowe śledztwo w sprawie masowego mordercy Kürtena przybrało takie rozmiary, że rozprawa będzie się mogła odbyć dopiero z końcem br. Wedle dotychczasowych wyników Kürten oskarżony jest o 11 mordów, 33 morderstw usiłowanych i 36 podpaleń.

Podkarpacie.

Kronika Drohobycka.

POŻAR. W Borysławiu pod „Debrą“ powstał pożar w domu Samuela Lemmela. Spłonął dach — szkoda 1000 zł.

U Teodora Hładkiego w Truskawcu powstał pożar, który najprawdopodobniej spowodowali goście weselni. Spłonęła stodoła wartości 4.000 zł.

SKRYTOBÓJSTWO. Zamordowany został wystrzałem z karabinu przez okno, Antoni Brylowski ze Starej wsi. Jako podejrzanego o tą zbrodnię aresztowano Wincentego Jacha z tejże wsi.

ŚMIERĆ PRZY PRACY. W Mrażnicy, w szybie „Bogdan“, został uderzony ciężarem w pomocnik Emil Perucki, który po kilku chwilach zmarł.

—o—

DELEGACI NA ZJAZD CENTROLEWU. Na posiedzeniu egzekutywy Rady Rob. PPS., w porozumieniu z zarządami zw. zawod wybrano delegatów na kongres centrolewu do Krakowa w dniu 29. b. m. a to z ramienia Rady Rob. PPS. tow. Woll. i Kolarza, z ramienia zw. zawod. tow. Bazana, a w razie niemożności wyjazdu tow. Koczonia i Turka z Polminu tow. Pelca z Galicji.

Prócz tego organizacja kobiet PPS. ma wydelegować 1 tow., którą wybierze najbliższe zebranie.

—o—

Kronika Stanisławowska

MUZEUM POKUCKIE.

STANISŁAWÓW. 26. czerwca. (Pat.) Staraniem gminy m. Stanisławowa powstało Muzeum Pokuckie, mające na celu zilustrowanie przyrody, człowieka i życia z przeszłości i teraźniejszości, na terenie województwa stanisławowskiego.

POŻAR NA WSI.

STANISŁAWÓW. 26. czerwca. (Pat.) Dnia 25. b. m. o godz. 21, powstał w Hawryłówce, powiat Nadwórna, w stajni Tymczuka przypadkowy pożar, który przeniósł się na inne budynki wskutek czego spłonęło 10 domów, 8 stajen, 1 stodoła i 4 brogi, łącznej wartości okkoło 31 tys. zł.

———

KRADZIEŻE. Swiaty Władysław z Mykieltyniec, Kałytka Jurko z Uhornik, Dubicki Wasyl, oraz Myśka Władysław skradli w sklepie kooperatywy w Podpieczarach, pow. Stanisławów, różne towary wartości około 500 zł., 1 monstrancję i 2 kielichy kościelne nieustalonej dotąd wartości, za co zostali przytrzymani dnia 20 bm. i odstawieni Sądowi.

Notowany złodziej Strychacz Jan ze Stanisławowa skradł garderobę i inne przedmioty, wartości przeszło 1,000 zł. z zamkniętego mieszkania Laxa Hermana w Stanisławowie. Strychacza aresztowano.

MORDERSTWO. Nieznany sprawca dokonał w Butli, w powiecie turczańskim, mordeostwa na osobie tamtejszego mieszkańca Fatyńca Pawła, liczącego 50 lat. Morderstwo popełnił sprawca w momencie, kiedy Fatyniec wyszedł ze stajni na podwórze w swem gospodarstwie przez oddanie do niego dwu strzałów z karabinu, które śmiertelnie zraniły Fatyńca. Istnieje podejrzenie, że zbrodnia dokonaną została przez jednego z krewnych Fatyńca celem wejścia w posiadanie jego majątku.

NAPAD RABUNKOWY. Dwaj nieznani, zamaskowani osobnicy, napadli dla celów rabunkowych na drodze między Rożniatowem a Jasienowcem w powiecie dolinjańskim na kupca z Rożnia'owa Josla Rosenbauma. Obaliwszy Rosenbauma na ziemię, przeszukali mu kieszenie i zrabowali 20 zł. 50 gr. poczem zbiegli. Pościg zarządzono.

—o—

Sprostowanie.

Na podstawie §. 19 ustawy prasowej proszę Sz. Redakcję o umieszczenie sprostowania na podniesione zarzuty w Dzienniku Ludowym a to: w nr. 115 p. t. Dalszy zamach na piękno m. Lwowa, w nr. 120 p. t. §. 19 i w nr. 122 pt. Sprostowanie sprostowania p. Thulliego.

Nieprawdą jest, ażebym wydzierżawił teren należący do „Cesarskiego lasku“ (na Kejserwaldzie) w celu utworzenia tam piaskowni.

Nieprawdą jest, ażebym prosił Magistrat o konsens na piaskownię tam, gdyż żadnego podania o to nie wniosłem.

Nieprawdą jest, ażeby za mną kryli się inni wspólnicy, spekulanci i królowie piaskowni.

Nieprawdą jest, ażebym na „Kejserwaldzie“ chciał założyć piaskownię — zatem p. Profesor Thullie, nie mógł mnie i spekulantów popierać, gdyż na „Kejserwaldzie“ nie było żadnej mowy, przy Komisji o piaskownię.

Nieprawdą jest, ażebym wniósł do Magistratu jakiś rekurs o piaskownię, gdyż żadnej rezolucji z Magistratu nie otrzymałem.

Nieprawdą jest, ażebym był figurą podstawioną i królowie piaskowni kryli się za mojemi plecami.

Natomiast prostuję wedle stanu faktycznego. Prawdą jest, że w r. 1929 wydzierżawiłem teren w obrębie b. gminy w Zniesieniu bez żadnych krytych wspólników.

Prawdą jest, że teren ten jest prywatną własnością 182 współwłaścicieli w Zniesieniu, którym hipotecznie przysługuje prawo eksploatacji.

Prawdą jest, że teren ten nie podlga obowiązkowi zalesienia i hipotecznie jest wykazany jako pastwisko nieużytki.

Prawdą jest, że teren ten nie podlega obowiązkowi piaskownię, dać pracę bezrobotnym i obowiązałem się zniżyć cenę piasku itd. o 40—50 proc., jako materjału budowlanego.

Prawdą jest, że miałem obowiązek wyrównać tebry i drogę położoną nad debrą, ziemię pochodzącą z nakrywki.

Prawdą jest, że eksploatację zamierzałem prowadzić w ramach własnej kieszeni, nie korzystając nawet z kapitału mej rodziny.

Prawdą jest, że wniosłem do Magistratu w dniu 18. X. 1929 do L: 176146-29 podanie o zgodę jako sąsiedniej gminy.

Prawdą jest, że w dniu 20. maja 1930 podczas Komisji na terenie w Zniesieniu przemówił p. Prof. Thullie spokojnie i rzeczowo i wówczas miałem pierwszą sposobność z Nim parę słów przemówić.

Prawdą jest, że przy Komisji przemówił też jeden Delegat z grona 4-ch Delegatów, wysłanych przez gr. kat. Metropolę jako bezpośredni sąsiad gruntowy i uzasadnił przychylne stanowisko.

Naprowadzone okoliczności można sprawdzić w Magistracie, z mego podania i w Komitecie 182 współwłaścicieli na Zniesieniu.

Z poważaniem

Wiktor Huber.

Budowa radjo-stacji lwowskiej.

Budowa nowej radjostacji lwowskiej na placu Targów Wschodnich posuwa się szybko naprzód. Ostatnio ukończono budowę pierwszej wieży antenowej, liczącej 19 kondygnacji o łącznej wysokości 76 metrów. Budowa drugiej wieży została już rozpoczęta i zakończona będzie w ciągu 5-ciu tygodni. Mury nowo- wznoszonego budynku mającego pomieścić aparaturę przyszłej stacji nadawczej wyciągnięte już zostały pod dach i częściowo pokryte płaskim dachem z płyt żelazo betonowych. Przeróbki lokalu, przeznaczonego na studjo przy ul. Batorego 6, są w pełnym toku.

—o—

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej

urządza w sobotę dnia 28 bm. w sali O.K.R. P.P.S. ul. Ratowskiego 23/II p. o godz. 7-mej wieczór, odczyt tow. M. Hankiewicza p. t.:

Walka o demokrację

Socjalizm a bolszewizm i faszyzm

na który zaprasza jaknajszersze grono TTow.

Wstęp wolny.

Pożar młyna i zagród włościańskich.

(y.) W gminie Wrzawy, koło Tarnobrzegu onegdaj wybuchł pożar w młynie obszarnika N. Götza, przyczem spłonął cały młyn wraz z magazynem. Szkkoda wynosi 200 tys. zł.

W Hanowicach tego samego powiatu, spłonęły zabudowania 5-ciu gospodarzy, przyczem popieczone zosta'y dwie krowy i kilka koni. Szkkoda wynosi 38.000 zł.

W Chlipie, koło Mościsk wybuchł pożar w zagrodzie St. Romaniszyna. Ogień rozszerzył się na sąsiednie zagrody i zniszczył 20 budynkków mieszkalnych, 16 stodół, 3 stajnie i szopę, łącznej wartości 32.000 zł.

—o—

Śmierć za pobicie.

(y.) W Humniskach koło Rzeszowa, przed kilku tygodniami parobek Paweł Bodziach pobił kolegę Ignacego Cierpiaka.

Onegdaj popołudniu na gościńcu napadł na niego Cierpiak i z zemsty począł go bić laską po głowie. Gdy Bodzioch z powodu zadanych razów padł nieprzytomny, Cierpiak zadał mu 5 ran kłutych sztyletem sporządzonym z bagnetu. Nieszczęśliwy zmarł na miejscu wskutek upływu krwi. Zabójca został aresztowany i odstawiony do sądu.

—o—

Bójka 4 kobiet zakończona zabójstwem staruszki.

(y.) W Kulikowie, koło Żółkwi wczoraj popołudniu wynikła awantura i bójka pomiędzy 4-ma kobietami. Widząc to 75- letnia Katarzyna Skiba, usiłowała rozdzielić walczące, zacietrzewione amazonki. Jedna z nich ugodziła wówczas staruszkę kołem po głowie i zabiła ją na miejscu. Zabójczynię aresztowała policja.

—o—

Samobójstwo podpalaczki na poster. P. P.

(y.) Marja Gołębiowska z Horodyszcza, pow. Sambor została aresztowana za podpalenie i odstawiona do posterunku PP. w Sielcach. W czasie chwilowej nieobecności pilnującego ją policjanta, Gołębiowska wydobyła z szuflady biurka scyzoryk. Nim wrócił posterunkowy, Gołębiowska pchnęła się ostrzem scyzoryka w okolicę serca i zmarła wskutek krwotoku wewnętrznego.

—o—

Rabunek skrzyni z jajami.

(y.) Na drodze koło Tarnogrodu pow. jarosławskiego onegdaj wieczór napadło dwóch osobników na jadącego na wozie Wojciecha Pszczółkę. Opryszki pobili i ubezwładnili napadniętego, następnie zrabowali mu skrzynię z jajami, wartości 150 zł.. Jeden z rabusiów został przytrzymany, drugi zaś ukrywa się na polu w zbożu.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 25 czerwca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek o 8-mej „Szwejk“.
Sobota o 8-mej „Szwejk“.
Niedziela o 8-mej „Szwejk“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Piątek o 8 „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Sobota o 8 „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Niedziela o 8-mej „Kontrolor wagonów sypialnych“.

———

SZENKLOWNA, Piekarska 44. Przygotowanie do egzaminu praktycznego na nauczycieli szkół powszechnych. — ewentualnie przygotowanie do Wyższego Egzaminu Nauczycielskiego: historja, geografja, polskie, niemieckie od 15. lipca. Informacje listowne. — Dotychczas przeszło 1500 aprobowanych.

—o—

PRYWATNA SZKOŁA JORDANOWSKA — z prawem publiczności — ul. Listopada 52. przyjmuje wpisy do czterech klas szkoły powszechnej od godz. 5—6, ul. Listopada 52.

—o—

„DZIELNY WOJAK SZWEJK“ przeróbka sceniczna ze słynnej powieści Haška osiągnął na wczorajszej premjerze prawdziwy sukces śmiechu i wesołości. Dnia 27, 28 i 29 b. m. powtórzenie świetnego „Dzielnego wojaka Szwejka“.

OSTATNI TANI DZIEŃ w Teatrze Małym na ostatnim przedstawieniu arcywesołego „Kontrolora wagonów sypialnych“ odbędzie się dziś, w piątek dnia 27. b. m. Już za 50 gr. można dostać bilet na tę świetną farsę.

„TRZYKROTNE WESELE“ amerykańska komedja należy do ostatnich przebojów. Premiera odbędzie się w Teatrze Małym w sobotę dnia 28. b. m.

—o—

CIEKAWY MALEC. W ul. Frydrychów, przytrzymano 11- letniego J. Kotlarskiego w chwili, gdy wyciągał listy ze skrzynki pocztowej. Po spisaniu protokołu oddano malca pod opiekę rodziców.

CHLEB O MNIEJSZEJ WADZE wypiekają N. Frost z Zamarstynowa, N. Szpak ze Zniesienia i Hagler z ul. Jachowicza. Policja wygotowała doniesienie do sądu o oszustwo.

JAZDĘ NA GAPĘ urządzili sobie Ilko Prystupa z Kleparowa, oraz Grzegorz Bibon i Józef Jaremko z Dawidowa. Będą oni pociągnięci do odpowiedzialności za oszustwo.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. Post. Bożek zdeponował portfel z gotówką 8 zł., znaleziony w ul. Zyblikiewicza, zaś post. Stolarczyk zegarek „Cyma“ znaleziony w ul. Dojazdowej.

Natomiast donieśli policji: August Grocholski, o zgubie portfelu z gotówką 20 zł. i dokumentami Apolonjusz Chrobak zgubił portfel, zawierający 10 zł. O zgubie różnych legitymacji i dokumentów donieśli Fryderyk Liber, Jan Furman z Zamarstynowa, Michał Rogowski, Klara Zimelsówna, Majer Kastenbaum i Maurycy Koszak.

NAPADY I POBICIA. Helena Kłak, napadła i pobiła Annę Kuźmińską, zadając jej widoczne obrażenia.

Ignacy Alter, zam. przy ul. Grodeckiej pobił wyrostka Wład. Rozolucka tak silnie, że dopiero zawezwany lekarz przywrócił go do przytomności.

Z WYTRYCHEM WYBRAŁ SIĘ PO ANTYK. Adam Finkelstein, zam. przy ul. Akademickiej l. 28, doniósł policji, że jakiś osobnik przy pomocy wytrycha dostał się do jego mieszkania. Włamywacz był widocznie amatorem antyków, gdyż skradł średniowieczną puszkę, wartości 800 zł. Pozatem nic więcej nie padło łupem złodzieja.

ARESZTOWANIE ZA UŁTWIENIE UCIECZKI Z BRYGIDEK. Adam Demski przebywający w Brygidkach w areszcie śledczym, zdołał uśpić czujność strażnika i zbiegł przez mur na ulicę. W czasie zarządzonych dochodzeń policja aresztowała brata „dezertera“ 18- letniego Rudolfa Demskiego, oraz przyjaciela jego Ksawerego Szczepanika, za ułatwienie tej ucieczki.

PRZEZ OKNO ZBIEGŁ Z ŁUPEM. Władysława Zmarz, zam. przy ul. Żulińskiego l. 10. doniosła policji, że wraz z nią wszedł do mieszkania jakiś osobnik, który skradłszy 3 kapy, i wazon z kwiatami z bronzu zbiegł przez okno wraz z łupem.

Szkoda wynosi 350 zł.

KAMIENICZNIK NASZYCH CZASÓW. Manert Słupski, zam. przy ul. Majerówka l. 38, doniósł policje, że właściciel tej realności Kazimierz Sobolewski, maltretuje go i grozi mu śmiercią. Powodem tej furji, jest odmowa donoszącego na płacenie wyższego czynszu ponad ustawowy.

BAWIŁ SIĘ W LEKARZA. Władysław Rudnicki, notowany i karany, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, został aresztowany za fałszowanie recept lekarskich.

KRADZIEŻ CYKORJ. N. Hilsenrat, kierownik magazynu przy ul. Krasickich, doniósł policji, że jacyś osobnicy dostali się do wnętrza magazynu przez wybity otwór w suficie. Łupem włamywaczy padła większa ilość cykorji, nieustalonej na razie wartości.

—o—

Komunikat.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. UNIWERSYTET U.LUDOWEGO odbędzie się w piątek, dnia 27-go czerwca br. punktualnie o godz. 6.30 wieczorem w sali szoferskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, ul. Boularda 5.

Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego W. Zgromadzenia, sprawozdanie Zarządu i Komisji rewizyjnej, wybory uzupełniające do zarządu. Wybór komisji rewizyjnej i sądu rozjemczego. Wnioski.

———

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się w poniedziałek 30. czerwca o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23. II. p. Obecność całego zarządu konieczna. Muszka Drobutowa.

———

W PONIEDZIAŁEK 30 czerwca o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu O. K. R. Rutowskiego posiedzenie wydziału TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ PRZEWODNICZĄCY ZW. ZAWODÓW. — Dziś w piątek dnia 27-go czerwca udaje się delegacja Zw. Zaw. do Pana Wojewody w sprawie bezrobocia. Zbiórka delegatów o godz. 12-tej w południe, w lokalu Zw. „Praca“ — Rynek l. 8, I. p.

Jan Kuczmr, sekr. okr. August Herbst, przew.

Epilog bestjalskiego mordu w Bilce Szlacheckiej.

(y.) Wczoraj zapadł wyrok w sprawie onydnej zbrodni popełnionej w miesiącu lutym b. r. Bezpośredni zabójcy gospodarza Franciszka Niedźwiedzia: bracia Franciszek i Jan Gruszkowie zostali skazani po 4 i pół roku ciężkiego więzienia. Współwinni: Józef Jary został skazany na 10, Wojciech Jary na 8, Stanisław Marcinków i Antoni Kofaras po 4 miesiące więzienia. Ostatniemu ze skazanych kara została zawieszona na 5 lat.

Poza obrońcami rodzinę poszkodowaną zastępował dr. B. Wróblewski

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Białe róże“ i najnowsze dodatki dźwiękowe.

CASINO: „Listy do nieznajomej“.

COLOSSEUM: Pat i Patachon „Don Kichot“ oraz Harold Lloyd nie ma szczęścia.

CHIMERA: „Współczesne dziewczęta“.

FATAMORGANA: „Za krew braci“ oraz „Swat podań“.

GRAŻYNA: „Dama w szkarłacie“ z Lyą de Putti.

KOPERNIK: „Młoda generacja“ i „Miljonowe panny“.

LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.

LUNA: „Wyjście żydów z Egiptu“ z chórem żydowskim.

MARYSIENKA: „Młoda generacja“ i „Miljonowe panny“.

OAZA: „Zdeptany kwiat“ i „Raz w życiu“.

PAN: „Chata wuja Toma“.

PALACE: „Siódme przykazanie“ (dźwięk.) kiego. Rycina przedstawia arenę dla pływaków

PASAŻ: „Córka wodza“.

POLONJA: „Zmokła kura“ Dougla Fairbanks.

PROMIEŃ: „Port marzeń“.

STYLOWY: „Marnotrawny syn“ i „Męczennik sportu“.

UCIECHA: Greta Garbo „Boska kobieta“ oraz „Kohn i Kelly w haremie“.

Kącik humoru.

FATALNY CHWYT.

Krótkowzroczny profesor Huberle bawi jako gość w Ameryce. Usługuje murzyn, który podaje świeże pieczywo. Profesor Huberle chce wziąć kawałek tortu czekoladowego.

— Przepraszam pana, — mówi murzyn ale to jest mój kciuk.

———

PRZEZORNY.

— Moja córka dostaje 50.000 zł. posagu, ale wpierw muszę panie Schmidt, zasięgnąć informacji o panu.

— Chcę pani coś powiedzieć — proszę zrezygnować z zasięgania o mnie informacji, a ja wezmę pani córkę za 25.000 zł.

———

WPADŁ.

— Mamo, Karol dziś w szkole napisał źle wszystkie zadania rachunkowe.

— Skąd wiesz o tem?

— Odpisał wszystkie odemnie.

DZISIEJSZY UCZEŃ.

Ojciec: Mógłbyś się wstydzić, Stasiu! Od roku uczęszczasz już do szkoły, a nie umiesz więcej liczyć, aniżeli do dziesięciu, czem ty kiedyś zostaniesz i co z ciebie będzie?

Syn: Sędzia bokserski, tatusiu!

TRAGICZNE MAŁŻEŃSTWO.

Ona (wzychając w obecności męża): Jakże wesołą i pełną życia byłam jako dziewczę! A dzisiaj, co ty ze mnie zrobiłeś.

On (spokojnie): Dwa romanse i 6 nowel.

SZYBKO ROSNĄ.

Ojciec jest zapalonym amatorem łowienia ryb. Jaś i Irena rozmawiają na ten temat.

— A więc czy ryby rosną szybko, czy powoli? — pyta Jaś.

— Prędko — odpowiada Irena — bardzo prędko. Ojciec złapał rybę przed czternastu dniami która stale jest większa, gdy ojciec o tem opowiada.

———

ODMŁODZENIE.

Pewien Szkot chciał poddać się w Paryżu u Woronowa operacji, celem odmłodzenia. Gdy w biurze podróży chciał zakupić bilet do Paryża, kasjer pyta:

— Chce pan również bilet powrotny?

— Nie, odpowiada Szkot, z powrotem pojadę już może jako dziecko za połowę biletu.

Rzut oszczepem.



Program radjowy.

PIĄTEK, 27. czerwca.

11.58. Sygnał czasu z obs. astr. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
17.35. „Jak podróżują rośliny“ (Tr. z Krakowa).
18.00. Transm. koncertu popołudniowego z Warszawy.
1.00. „Skrzynka pocztowa“ omówi p. Leonard Nowakowski.
19.30. „Współczesne kwiaty“ wygł. prof. Edward Jankowski.
19.45. Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych.
20.00. Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybije g. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy (Tr. z Warsz.)
20.15. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej.
22.00. Transm. z Warszawy. „Zdarzenia i ludzie.“
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy. Po komunikatach retransmisje ze stacyj zagranicznych.

—o—

SOBOTA, 28-go czerwca.

11.58 Retransmisje sygnału czasu z Obserwatorjum Astr. w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 Koncert płyt gramofonowych.
17.35 Tr. z Krakowa: Odczyt pt. „Laureat Lwowa S. Nikorowicz“, wygł. p. dr. J. R. Bujański.
18.00 Tr. z Warszawy: Słuchowisko dla dzieci i młodzieży, pióra H. Nowocieniowej p. t. „Pod turniami“ oparte na tle legend tatrz. 18.30 Tr. z Krakowa: „Przegląd polityki zagr. ubiegłego tygodnia“.
18.50 Tr. z Warszawy: święta pułku Radjotelegr.
19.35 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert płyt gramofonowych.
19.45 Tr. komunikatów roln. z Warszawy.
20.00. Zegar z Warsz. Obs. Astron. wybije godzinę ósmą.
20.01. Transmisja z Warszawy: prasowy dziennik radjowy.
20.15 Tr. z Warszawy: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej.
22.00 Tr. z Warszawy: Feljeton pt. „Cuda oceanów w powieściach Conrada“.
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00 Muzyka taneczna z „Bagateli“.

Ogłoszenia

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.